

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POSWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Organiści kościoła katedralnego Włocławskiego.

(c. d.)

Nastał *Barthłomiej Górski*, któremu dla zachęty dano złp. 10, a potem płacono roczną pensyę po złp. 200 i co kwartał dodawano na mieszkanie złp. 10, aż do r. 1699, w którym na pomieszczenie się z rodziną otrzymał domek kapitulny z ogrodem. Od wojen szwedzkich, dla zmniejszonych dochodów kapituły, tyle tylko dawano organistcie. Jest też wzmianka, że gdy dla ćwiczeń swoich domowych w muzyce Górski potrzebował instrumentu, dano mu na to z pensyi zł. 100 i kupił klawikort, organum, jak się wyrażono. Górski miał niemile zajście z Konstantym Wittanem, starostą zamku biskupiego i dzierżawcą dóbr biskupich klucza Włocławskiego w r. 1698. Starosta ów, człowiek ambitny i absolutny, ciągle z kapitułą zadzierający, z niewiadomego nam powodu kazał obić organistę. Czyn ten wielce oburzył kapitułę. Wittan, lękając się skutków swego postępku, napisał zaraz do biskupa Stanisława Dąbskiego, przebywającego w Wolborzu i tłumaczył się, że uczynił to z konieczności, bo organista i jego żona są to pijanice, prowadzą życie gorszące i czynią zamieszanie w mieście. Ale i kapituła sprawy nie zaspala. Doniosła o dzikim czynie starosty, objaśniając, że nie jakieś urojone występki organisty, lecz prywatne tylko zajście doznało tu pomsty haniebnej, w której pogwałcone zostały prawa biskupa, kapituły i miasta. Organista bowiem widząc się pokrzywdzonym od starosty, apelował do biskupa; kapituła ma zwierzchność nad sługami kościoła; Górski wreszcie posiadał dom w Włocławku, zatem jako mieszczanin miał swój urząd w mieście i nie zostawał pod jurysdykcyą starosty. Starostę Wittana usunięto, objął po nim ten urząd Stan. Stefan Moszyński, a kapituła z praw swoich korzystając, przywróciła dawny zwyczaj, że znowu każdy starosta zamku włocławskiego składać musiał przysięgę nie tylko na posłuszeństwo biskupowi, lecz i kapitulie. Górski umarł 29 maja 1724 r., mając lat 50; pochowany w katedrze; wdowie dano wsparcia zł. 10.

Organistę zastępował muzyk Piastkowski: krótko jednak, bo za pracę swoją dostał tylko zł. 10. Nowego sprowadzono z Szotlandu, dóbr biskupich pod samym Gdańskiem, a był nim *Jan Wlekliński*, który obowiązki swoje objął od m. lipca 1724 r. Dano mu na kosztą podróży zł. 15 i naznaczono pensją roczną zł. 300. Miał nadto dochody z muzyki na chórze, oraz od kolegium wikaryuszów i mansyonarzy katedry za msze śpiewane, tudzież zł. 40 rocznie za msze de S. Cruce co piątek odśpiewywane, z fundacyi prałata Aleksandra Magnuskiego. Kalkanista został przy dawnej pensyi zł. 24 rocznie. O Wleklińskim zapisano, że w końcu r. 1725 pobił kantora Łaszczyńskiego i zadał mu ciężką ranę. Kapituła osądziła sprawę i z pensyi organisty dała zranionemu zł. 50 na kuracyą, a korzystając z tej okoliczności, zabroniła nadal kantorom i muzykom kościelnym nosić u boku szable i broń wszelką: cum armis et frameis ambulare. Ubytek ten z pensyi miał sobie Wlekliński inaczej uagrodzony, bo gdy wkrótce pojął żonę, kapituła dała narzeczonej jego zł. 50 jako posag z fundacyi, którą w tym celu rozporządzała. Otrzymał też zapomogę od kapituły, gdy sobie dom własny budował. Pensyi wyznaczanej mu niedługo używał: z nastaniem bowiem wielkiej drożyzny, spowodowanej przechodem wojsk, nieurodzajem i innemi kłeskami, kapituła w r. 1735 zmniejszyła wszystkim roczną płacę, z kąd organista otrzymywał tylko zł. 250 i 10 chlebów rocznie, których dotąd brał 13. Chleby naówczas wyławane z piekarni kapitulnej, nazywanej tu bularnią, miały wagi po 12 funtów; w r. 1708 zmniejszono ich wagę na 6 funtów. Wśród wielkiej trudności dostania zboża, chleby te więcej znaczyły, niż pieniądź. Wlekliński umarł 17 maja 1837 r., pochowany w kościele katedralnym. W akcie sepultury nazwany rajcą miejskim: proconsul civitatis.

W m. października 1737 r. jest już organistą *Jędrzej Korniewski*, z płacą zł. 250 i 104 chlebów rocznie. Kalkanista jego *Kozicki* (qui ventilat organa) brał już zł. 40 i 52 chleby, czyli jeden co tydzień. Niedługo *Korniewski* zajmował te obowiązki, bo od 1 lipca 1739 r. przyjęty *Szymon Szyligowski*, z takim samym wynagrodzeniem. Księgi metryczne parafij wrocławskiej piszą go *Sieligowski*, akta zaś wikaryuszów katedry: *Szyligowski*, lub *Silikowski*. Za granic na małym organku podczas wotyw śpiewanych przez wikaryuszów dostawał po sześć groszy pol. za mszę, co rocznie czyniło 10 tyńfów i 6 gr. pol. Od r. 1786 powiększono mu płacę z tego tytułu na zlp. 18. *Szyligowski* był organistą do r. 1769, lecz i nadal pozostał przy muzyce, może jako kantor kościelny.

Po *Szyligowskim* organistą został *Hieronim Morkowski*, któremu r. 1770 wypłacono pensją za trzy ubiegłe kwartały i zaległą półroczną jego poprzednikowi. Przechody wojsk obcych, ich rabu-

nek, ciągle nakładane kontrybucye i furaze, tak przeraziły kapitułę, że ta w m. lutym rozbiegła się, i dopiero 10 grudnia powróciła do Włocławka: wypłaty dla tego zalegały. Gdy w r. 1788 na kapitule po uroczystości Trzech Króli przepisano nowy etat dla orkiestry katedralnej: organiście wyznaczono w nim zł. 480 rocznie; kalkaniście zostawiono złp. 40. Morkowski umarł 1 kwietnia 1792 r.; wdowa dostała wsparcia zł. 12.

Od m. sierpnia tegoż roku znajdujemy innego organistę. Jest nim *Michał Slonkowski*, z pensją jaką miał poprzednio, 'wypłacaną kwartalnie po zł. 120. Właściwie był on tylko zgodzony na zastępcę, bo już skontraktowano innego organistę z Gniezna; znającego śpiew i doskonałego w muzyce: kapituła jednak, obejrzawszy się na czasy burzliwe i widoki nowych niepokojów wojennych, w których zwykle fundusze jej — na procentach i dziesięcinach głównie oparte — wcale nie dochodziły, w obawie, że przyjdzie jej nawet muzykę rozpuścić, r. 1797 poleciła nadal pozostać Slonkowskiemu; przybyłego zaś z Gniezna organistę odprawiła, wynagrodzając mu zawód uczyniony opłatą 10 dukatów. Slonkowski zatem pozostał, lubo nie czuł się dosyć do tych obowiązków przygotowanym i daremnie prosił, aby mógł być tylko kantorem katedry. Obok pensyi dostał w r. 1800 dwa kawały roli na użytek i pół domu na mieszkanie, a gdy r. 1805 pragnął zająć cały dom z ogrodem, dostał takowy odstępując z pensyi zł. 80, brał więc rocznie zł. 400. Synowie jego należeli do orkiestry katedralnej. Pod starość często niedomagał na zdrowiu i na leczenie otrzymywał wsparcia od kapituły; nareszcie w połowie r. 1808 na własne żądanie uwolniony.

Miejsce jego miał zająć *Biernacki* i na próbę kilkomiesięczną przypuszczony, której nie wytrzymał. Za krótki czas swoich usług policzył sobie 12 talarów — i takowe mu wypłacono.

Postarano się tymczasem o uzdolnionego organistę, którym był *Piotr Kaszubowski*, razem dyrektor orkiestry katedralnej, dla tego wydano mu instrumenty muzyczne. Objął obowiązki te w sierpniu 1809 r. z pensją zł. 400, do której w roku następnym dołożono mu zł. 40. Kaszubowski okazał się pilnym i gorliwym w podniesieniu muzyki. Kapituła wynagradzając jego cnoty, r. 1810 dała mu zł. 500, bo i organ nadpsuty sam naprawił. Zasługując się ciągle swoją pracą sumienną, dostał w roku 1815 gratyfikacją złp. 125, a w dwa lata potem otrzymał od kapituły dom z ogrodem na ulicy Cygance, pod № 160 położony *), dla siebie i swej rodziny, prawem emfiteutycznym na lat 40, czyli do r. 1857, z obowiązkiem jedynie ponoszenia podatków; gdyby zaś przed tym czasem opuścił obowiązki swoje przy kościele, miał płacić kapitule czynsz roczny

*) Dziś w tem miejscu stoi kamienica Peretza № 210.

6 talarów. Za ten człowiek umarł 1819 r., licząc zaledwie lat 39. Ceniąc zasługi jego dla muzyki, towarzysze orkiestry położyli na organach napis olejno malowany w tych słowach: Die 13 Januarii anno 1819 desiit vivere honoratus Petrus Kaszubowski Organarius Cath. Vlad. vir arte in musicali perfectissimus, aetatis suae annorum 39, pro cuius anima pie lector precare Ave Maria.

Lepiej jeszcze uzdolniony *Leonard Kaszubowski*, od r. 1814 dyskanista chóru katedralnego, objął po ojcu obowiązki organisty. W roku 1821 dołożono mu do pensyi złp. 100, brał więc odtąd zł. 560, na mieszkanie miał pół domu, a potem (od r. 1842) cały dom, od szpitala czyli schronienia starców pod wezwaniem św. Witalisa, przez kapitułę za 200 złp. rocznie wydzierżawiany. Mimo wysokich zdolności muzycznych, które mu pozwoliły zostać autorem kilku utworów dla orkiestry katedralnej, zanieczywał się z początku, dla tego przez kapitułę był upominany w r. 1822 i 1826, a nawet czasowo usunięty; wrócił jednak do obowiązków i gorliwie pracował do śmierci, nastąpionej 16 marca 1850 r.; żył lat 48.

O KONTRAPUNKCIE

przez

Ks. Leona Moczyńskiego.

6. Każde ćwiczenie należy kończyć synkopą w przedostatnim takcie tak, żeby ostatnia nuta przyczepiona była septymą albo sekundą, gdyż wtenczas otrzymujemy przy rozwiązaniu potrzebny do kadencji ton charakterystyczny, idący w górę:

ton charakter. tercja sekunda tonika.

7 6 8 2 5 1

tercja sekunda tonika ton charakter.

Aby normalną kadencję z synkopą ułożyć, należy do ćwiczeń taki tylko c. f. wybierać, który za pomocą tercji i sekundy osiąga tonikę, jak wyżej zaznaczono.

7. W takcie nieparzystym (potrójnym, np. $\frac{3}{4}$, $\frac{3}{2}$) zlewa się pierwsza nuta w takcie z nutą przypadającą na trzecią (ostatnią) część taktu poprzedniego; rozwiązanie dysonansu przypada zawsze na drugą część taktu, a trzecia nuta jest znowu początkiem następnej synkopy. Przykład:

PRZEWODNIK W WYBORZE DZIEŁ MUZYKI KOŚCIELNEJ.

Msze żałobne na trzy głosy mieszane: Sopran, Alt i Bas, łatwe.

136. Singenberger, J. *Requiem cum resp. Libera.*

Do tej mszy dodany jest głos trzeci: Bas ad libitum. Można wszakże mszę tę wykonywać i na jeden głos. Cena part. 80 fen.; głosy 30 fen. Wyd. Pustet. Regensburg. **Organ.**

Msze na trzy głosy mieszane: Sopran, Alt i Bas, średniej trudności.

137. Bruner Ed. op. 9. *Missa tertia.*

Msza bardzo przyjemna. Cena part. 1 mar.; gł. po 20 fen. Wyd. Pawelek. Regensburg. **Organ.**

138. Diebold, J. op. 38. *Missa o „Sacrum convivium.“*
Msza nadająca się bardzo do wykonania. Jest w poczwórnem opracowaniu: 1) na jeden głos, 2) na dwa równe głosy, 3) na trzy mieszane głosy i 4) na cztery mieszane głosy. Cena part. 1 m. 50 f.: głosy po 25 fen. Wyd. Schwann, Düsseldorf. **Organ.**
139. Haller M., op. 4. *Missa „Prima.“*
Cena 1 mar.: głosy 50 fen. Wyd. Pustet, Regensburg.
140. Haller, M. op. 5. *Missa „Secunda.“*
Cena 1 mar.: głosy 50 f. Wyd. Pustet, Regensburg. Kompozytor dzielny już zaraz od początku okazywał talent niepospolity, który w tych dwóch mszach wyraźnie się zarysowywa.



Pogawędka z pp. Organistami o reformie.

Pogawędka druga.

Pogawędka pierwsza wykazała *podstawowe* dane, na których się opiera reforma: życzenie Leona XIII, soborów, świadectwo historii i Pisma św. Oprócz tego wykazano o ile muzyka i śpiew są niezbędne jako czynniki psychologiczne, podnoszące ducha ku Bogu. W końcu wyróżniono śpiew na pierwszym miejscu, uważając go za jedyną fizyczno-moralną czynność, która się da przenieść do wieczności. Tak pojęty śpiew staje się szatą złotą poezji religijnych modłów, łączonych zwykle z kultem zewnętrznym obrzędowym, staje się nawet treścią większości ceremonij. Msza św., ta przednia, prawdziwa, niekrwawa Ofiara, od zawiązków swoich aż do najwyższego rozwoju, posługuje się śpiewem; śpiew w liturgii — to niezbędna szata zewnętrzna świętej treści, zlaną z nią *nierozdzielnie*, dla tego poniekąd powiedzieć można, iż śpiew jest treścią liturgii. Z takiego poglądu wypływa ważny wniosek: jeżeli mistyczna treść mszy św. jest boską, to i śpiew powinien być święty, boski... Jeżeli mszę odprawia kapłan, więc i on sam powinien być o ile można świętym, czystym, uważnym, a śpiew jego zgodnym z duchem modlitw. Atoli nie zapominajmy, iż jednocześnie ze świętym kapłanem *współuczestniczy organista*, który śpiewa te same nietykalne słowa; przeto i on stać się musi na wzór kapłana uważnym, świątobliwym, sumiennym. Dotąd nasi panowie organiści o tem nie myśleli. Ba! nietylko organiści, ale i ogół — świecki!... Zwracano uwagę tylko na księdza przy ołtarzu, organista zaś uważany był za „dodatek muzyczny“ nabożeństwa. Ogólna ignoracya o wielkości zadania organisty przyczyniła się do upadku stanu organistowskiego tak dalece, że sami organiści już dawno patrzają na to jako na zwykły stan rzeczy. Uważano organistę kiedyś lepiej, ale to bardzo dawno; dzisiaj nawet nie pytają o kwalifikacyę muzyczną, zwłaszcza na wsi. Iluż to uważa oddawna za upośledzoną tę kastę grajków popychadeł, posługujących gościom, czyszczących buty zwierzechników, boć istotnie lepiej czyścili buty niż grali. I jeszcze teraz iluż widzimy takich popychadeł do furmanki, lokajstwa i partolenia metryk! Tysiące znam parafij, w których organista jest tak zacołanym umysłowo i muzykalnie, że istotnie trudno go lepiej traktować. Wina to wspólna. Dziś taki stan rzeczy zmienić się musi. Jak tylko organista weźmie się do studyów, zacznie spełniać rubrycystyczne swe

obowiązki, niebawem inny stosunek zajdzie między nim i zwierzenością; organista, jako sługa kościelny—będzie traktowany jako współpracownik w winnicy Bożej i jako uczestniczący codziennie w ofierze chwały. Trzeba zatem podnieść wspólnymi siłami stan nasz, pp. organiści! Obecnie pismo nasze głównie nad tem pracuje. Zrozumieście tylko wielkość moralną stanowiska swego a niewątpliwie sami uczujecie wiele nowych nieznanych bodźców do pracy. Wielkość zaś stanowiska i zadań waszych staje się dopiero jasną i zrozumiałą, kiedy się przejmiecie duchem przewodnich ideałów reformy. Trzy rzeczy konieczne są potrzebne, jeśli pragniemy być dobrymi organistami: 1) dobre zrozumienie ducha liturgicznego w nabożeństwie katolickim; 2) gruntowna znajomość teorii muzycznej i własnej kościelnej literatury muzycznej; 3) przezorność, roztropność i życiowe doświadczenie; 4) uposażenie materialne, wykształcenie, przynajmniej elementarne i solidarność. Dwa pierwsze punkty rozpatrzymy w pogawędce *drugiej*, dwa ostatnie—w *trzeciej*.

Jeżeli sobie uprzytomnimy podczas mszy św. czem ona jest sama w sobie, niewątpliwie spełniać będziemy na chórze obowiązki nasze z przejęciem się liturgisty. Należy zawsze pamiętać, że msza św. jest mistyczna niekrwawa, prawdziwa i rzeczywista Ofiara Ciała i Krwi Chrystusa Pana, codziennie składana na ołtarzu, jak była raz złożona na Kalwaryi. Ofiarujący kapłan jest przedstawicielem, sługą Chrystusa; on prosi i ofiaruje za lud obecny i nieobecny. Współ z kapłanem organista odpowiada i prosi w imieniu ludu, prowadzi, że tak powiem, rozmowę z ofiarującym o stanie myśli i uczuć wiernych, obecnych w kościele. Kapłan śpiewa: *Sorsum corda*—w górę serca, a organista odpowiada: *Habemus ad Dominum*—już serca przygotowane, zwrócone są do Boga. Rozzewniająca to i pokrzepiająca na duchu rozmowa! Oprócz odpowiedzi organista śpiewa lub recytuje słowa *ruchomych* części mszy św., które kapłan odmawia po cichu. W nich się zawiera kwiat uczuć świętych, wypowiedzianych ongi w księgach św. lub w pismach OO. Kościoła, przeto śpiewać je należy z przejęciem i rozumieniem, tak, iżby wierni, (kto rozumie), słyszeli każdy wyraz i widzieli ścisłą jedność w akcji organisty i celebransa. A więc gdy kapłan się przeżegna przed ministranturą, organista rozpoczyna *Introit*, potem *Kyrie*. Obecnie chóry i organiści rozpoczynają odrazu *Kyrie*; jest to nadużycie rytu. Potem następuje „Gloria“ od słów *et in terra*. Przed Ewangelią śpiewa się Graduał i Tractus lub All. Dalej następuje Credo zawsze całe, Offertorium, najczęściej pomijane przez organistów; zastępują je i teraz *sola* lub popisy chórów, wykonujących świeckie rzeczy. Sam pamiętam jak w dzieciństwie wrzeszczałem w sopranach „O salutaris“ Millera, „Przyjmij Boże,“ „Modlitwę“ z Halki, jakąś „Pieśń pustelników“ i t. p. Kiedy wyrzucano wszystkie ruchome części pod pretekstem nie przedłużania nabożeństwa, czas Ofiarowania uznano za najodpowiedniejszy moment dla popisów. Obecnie nawet ucięto główne części: Credo i Gloria. Wprawdzie w Gloria można zastąpić organem niektóre wiersze, na które kapłan *nie skłania* głowy, ale Credo należy *wyśpiewać całe*. Rzecz jasna: *wyznanie wiary całego Kościoła nie może być dowolnie bez grzechu zmieniane*. Jakaż to Msza bez *wyznania i słów ofiary*? Offertorium i Credo zatem należy śpiewać koniecznie, tembardziej, że już od św. Augustyna, od wieku IV, stała ta część Mszy przy ołtarzu i na chórze wykonywana była. Współczesny zwyczaj śpiewania *solo* po włosku i po polsku należy do *naleciałości*, nie zaś do tradycyi. Reformatorowie *przypierają* tradycyę, sięgającą czasów OO. Kościoła. Wszystko co nosi na sobie piętno czasów gorącej wiary, co pobudza do pobożności, powinno być przywrócone. Po prefacyi śpiewa się Sanctus, po podniesieniu zaraz Benedictus i po „pax Domini“ Agnus Dei; po spożyciu Hostyi i wypiciu z kielicha krwi Przenajśw. następuje Communio. Jeżeli się przeciąga rozdawanie Komunii wiernym, gdzie są chóry dobrze wyćwiczone, lub wykształcony i z pięknym głosem organista, można wykonać preludjum lub śpie-

wał moteta o Przenajświętszym Sakramencie napisane do słów, wyjętych z liturgii lub brewiarza. Podczas kapłańskiej benedykcyi po *Ite missa est*, można odpowiedzieć organem i śpiewać po polsku. Zwyczaj używania dzwonek i bębna podczas Prefacyi, Pater noster i Rex Christe warto byłoby powoli usunąć, po porozumieniu się naturalnie, z proboszczem. Są to efekty tryumfalne, hałaśliwe, drażniące nerwy.

Tak pp. organiści! Udział wasz we mszy św. jest wielki i święty. Pamiętajcie, że każdy wierny, wstępujący do kościoła, najpierw widzi krzyż a słyszy dźwięk króla instrumentów. Gwar ludzki, hałas ulicy, nikną w świątyni, natomiast leżą pod sklepieniem dźwięki, przedstawiające *akcyę* liturgiczną, wyjaśniające mistyczną treść poezyi świętej na chórze i przy ołtarzu. W nich się skupia wyraz nastroju mistycznego obrzędów danej chwili. Obecny w kościele chrześcjanin, zawdzięczając organiście, skupia myśl swoją, rozgrzewa serce i rozpoczyna uważnie modły, śledząc pilnie za akcyą liturgiczną. Im organista gra lepiej, tym więcej przykuwa myśl słuchacza do treści liturgii, przykuwa uwagę do akcyi, rozrzewnia, gromi, przekonywuje. Gra organisty, zastosowana do chwili, równa się niemal kazaniu, zwłaszcza dla dusz czułych i tkliwych, wrażliwych na piękno. Przeszły te czasy, gdy sądzono, że dosyć mieć pobożność w sercu a wspólna modlitwa i bez muzyki podoba się Bogu. Dobra rzecz, gorąca pobożność gdy się z nią idzie do domu Bożego, ale gdy jej chwilami, pod brzemieniem życia — nie ma, Kościół pozwala rozbudzać ją godziwymi środkami, które dostarcza sztuka piękna. Gdyby wystarczała nam nasza własna pobożność, płynąca z przyrodzonego uzdolnienia lub usposobienia do religijności, Kościół niewątpliwie, nie skupiałby pod swe skrzydła wszystkich sztuk pięknych, udzielając pierwszeństwo muzyce i poezyi.

Oprócz mszy uroczystej, *Sumą* zwanej, bywa msza czytana, *Lecta*, przed sumą i we dniu powszednim. Podczas tej mszy można śpiewać *po polsku*, zachowując wszelako ramy poważnej formy, śpiewając pieśni religijno-ludowe, Rożaniec, Litanie i t. p. Swojska nuta religijnej pieśni rozrzewnia słuchacza, a żywe słowo rodzinnej poezyi pokrzepiającą wleje otuchę w skołatanę serce. Kościół, jako troskliwa matka zna serce swych dzieci i nie odbiera im języka, który jest duszą narodu. Tylko krótkowidze umysłowi, ludzie niewierzący, fałszywi prorocy, poeci bezbożni, jak Konopnicka, chcą wmówić w łatwowiernych, że Rzym *ilba tylko o swe sprawy*, a nie dba o skarby ludów podwładnych, że Papież *zaprzeda język lubu* gwoili interesom papieżstwa. Chcąc wszakże zachować jedność kultu na całym świecie katolickim, poleca główny ryt — rzymski, i język — łaciński, jako ustalony w liturgii i literaturze teologicznej, chociaż pomimo to, nie wzbrania odprawiać *nabożeństw dodatkowych* w języku ludowym. Niech to choć raz zrozumieją ci, co dowodzą, że my wyganiamy język i melodye ludu z kościołów. Toć nabożeństw dodatkowych jest więcej, aniżeli liturgicznych! One się rozwijają drogą rozpowszechnienia wydawnictw zawierających najstarożytniejsze klejnoty religijnej pieśni ludu. „Sp. Kośc.“ usilnie je popiera i zaleca, mając nadzieję poparcia ze strony sz. proboszczów i pp. organistów. Obecnie np. warto, by się ukazały na pulpach chóru oprócz ksiąg liturgicznych — „Śpiewnik parafialny“ ks. Moczyńskiego. „Śpiewnik kościelny“ „Śpiewajmy Panu“ ks. Surzyńskiego, i w bibliotece kościelnej. Utwory Moniuszki również są uznane za kościelne, ale *nie liturgiczne*. Można je wykonywać *poza* liturgią uroczystą. Kto ma dobre chęci a nadto jest gorliwym chrześcjaninem, ten może je wciągnąć w swój repertuar i wykonywać we właściwym czasie.

Na nieszpory zapatrują się organiści również niedbale. Czyją to wina — obecnie przemileją. Oprócz Ofiary mszy św. Kościół nasz posiada Ofiarę zwaną przez psalmistę *Ofiara chwały* (*hostia laudis*). Modły tę noszą nazwę *Officium*, czyli pacierzy kanonicznych. Odmawiają je publicznie katedry, klasztory, kolegiaty, kapłani zaś prywatnie z brewiarza. Dziela się one na 8 części: 1) Jutrznia, 2) Laudesy, 3) Prima, 4) Tereya, 5) Sexta, 6) Nona, 7) Nieszpory i 8) Kompletorium. W katedrach i klasztorach codziennie wszystkie są śpiewane, na parafiach

Jutrznie, nieszpory i komplety. Modły te, to świadectwo mistycznego życia bojującego kościoła, co się wznoszą jako wonny dym kadzidła do tronu Bożego, zebrząc o łaskę stateczności myśli i serca. Nasi przodkowie w odprawianiu tych modłów byli nader gorliwi. W katedrze krakowskiej i Wileńskiej w XV—XVII w., piszą kroniki, „jak w Jerozolimskiej świątyni we dnie i w nocy głos chwały pańskiej nie ustawał.“ „Piękny ten zwyczaj, powiada ks. Surzyński, zachował się u nas od dawnych bardzo czasów — stawia on bezustannie przed oczy nasze głęboką pobożność naszych przodków, którzy wielką w śpiewaniu tychże godzin kanonicznych odznaczali się *biegłością i gorliwością*“^{*)}. Najuroczystszemi z tych godzin są nieszpory. „Nie potrzebuję nadmienić, wnioskuje tenże ks. S., że jedynie prawdziwe tylko, *nie zaś pokulezione i poucinane nieszpory zamierzony przez Kościół cel osiągną*.“ Katedry i klasztory mogą w zupełności wyśpiewywać rubrycystycznie podane nieszpory na każdy dzień inne; na parafach zaś i tam, gdzie niema biegłych organistów, wystarczy śpiew nieszporów o Matee Boskiej.

Do cichej modlitwy kapłana gra organ. Potem kapłan intonuje „Deus in adiutorium,“ na co organista—lub chór—w tym samym tonie odpowiada: „Domine ad adiuuandum,“ kończąc „Alleluia,“ a od Siedmiesiątnicy do Wielkanocy — „Laus tibi Domine...“

Przed każdym psalmem rozpoczyna się antyfona do gwiazdki, a po gwiazdce można śpiewać z organem lub bez organu. Gdzie są chóry lub kler, antyfonę rozpoczyna trzech śpiewaków, chór kończy. *Initium* psalmu śpiewa organista, potem wpada chór. *Pięć psalmów z antyfonami psalmowemi nie można przekreślić i opuszczać*. Obecnie przeważnie organiści opuszczają antyfony; nadużycie to powinno ustać. Posłuchajmy, co o niej mówi ks. Surzyński: „Jak każda medytacya, tak i psalm jest uczcą duchowną. Antyfona jest potrawą, która w wierzących psalmowych się rozkręca, pożywa i trawi. Porównanie to naoecznie pokazuje, jak ścisły jest związek między antyfoną i psalmem—jak niesłusznie tedy czynią ci, którzy przez opuszczanie antyfon związek ten rozrywają.“

Na końcu psalmu można powtarzać antyfony lub je zastąpić przegrywką. Gdy kapłan prześpiewa Capitulum, odpowiada się Deo gratias, *organista intonuje hymn*, po hymnie antyfonę do Magnificat. Hymn śpiewać można choralnie albo na głosy. Jeżeli na głosy, dosyć wykonać *trzy zwrotki*, opuszczone zaś odrecytować, lub organem zastąpić. Pierwsza zwrotka i ostatnia, wielbiąca Trójcę Najświętszą *niegdą opuszczone być nie mogą*. „Ave maris stella,“ „Veni Creator Spiritus,“ „O Cruce ave,“ „Tantum ergo“ — śpiewać należy *klęcząc*. W czasie Kantyku Magnificat *zawsze się okadza ołtarz*.

Na parafach, gdzie zawsze była wykonywaną Jutrznia, nie można jej wyrzucać, zamieniając na Rożaniec. Rożaniec lud może śpiewać pomiędzy Jutrznią a sumą, zagrzany do modlitwy wzniosłą psalmodyą tego tak rzadko już praktykowanego nabożeństwa.

Aby należycie dobrze i starannie zachować przepisy co do ceremonij i muzyki, należy pp. organistom dobrze posiadać techniczną sztukę muzyczną i znajomość *chorału*. Chorał jest mistrzem kościelnego muzyka: chorał — to pączek pełny i płodny, który się rozrasta w krzak, pokryty wonnym kwieciami, radującym wzrok i serce. Kto starannie zbadał chorał, dla tego zrozumiałą będzie przewodnia idea reformy. Przeto każdy organista naprzód musi poznać chorał, a wszystko inne, jako to: polifonia, ryt, filozofia obrzędów, łatwo się dadzą zrozumieć i przestudować. Posłuchajmy co mówi o chorale jeden z synodów dycecezalnych w Belgii:

„Śpiew choralny, wykonany godnie i dobrze, więcej pobożnym duszom się podoba aniżeli muzyka kilkogłosowa. W kościele zachodnim jest on, z wyklu-

*) M. K. 1886, № 10.

zeniem wszystkich innych śpiewów. *śpiewem Kościoła*, w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu. jest śpiewem tradycyjnie w kościele przechowywanym, jest spuścizną po przodkach. *źródłem i początkiem wszelkiej muzyki kościelnej*. Śpiew ten w szczególny sposób pobożnie pobudza uczucia, dziwnie pięknie zgadza się z duchem katolickiej liturgii — jest nawet ściśle z duchem tym związany *).

Gdy się sam organista dobrze wywiedczy w znajomości chóralu, niech się wtedy dopiero zabierze do studyowania śpiewu figuralnego. Im większą znajomość chóralu ma organista, tem lepiej oceni piękno i zasadnicze różnice ducha obu rodzajów. Czas i praca, tudzież pilne ćwiczenie się w partyturach, w naukowo muzycznych pracach, w studyach historyczno-muzycznych, ułatwią zrozumienie zadania organiste jako świeckiego i kościelnego muzyka.

Warto, by bieglejsi i wykształceńsi muzycy i organiści, mający posadę przy lepiej uposażonych parafiach i wywiedzone chóry, protegowali kompozycyę naszych autorów złotej epoki, tudzież stare polskie pieśni. Nie będę mówił sam o wielkiej wartości zalecanych arcydzieł, lecz się ześlę na opinię takiej powagi jak ks. Witt: „Gdy ujrzałem, powiada, wspaniałe zeszyt „*Monumenta musicæ sacrae*,” uczułem wielką radość w sercu już dla *wielkiej wartości zawartych w nim kompozycyi*, już dla tego, że *jeżeli Polacy swych starych mistrzów za wzór sobie wezmą, to i u nich muzyka kościelna podnieść i naprawić się musi **).*

Obok chóralu i polifonii równem uznaniem cieszyć się powinna starożytna pieśń polska. Do takich pieśni zaliczamy na pierwszym planie wspaniałe „*Boga Rodzica*“ św. Wojciecha. Czas, by ją zaprowadzono wszędzie. Wydanie 10-cio groszowe tej pieśni, ułatwi jej rozpowszechnienie. Następuje cały szereg pieśni o Trójcy Przenajśw. o Najśw. Sakramencie, o Matee Boskiej i t. p. Wszystkie pomienione pieśni zawierają naukę katechizmową, maksymy mądrości życiowej narodu, tchną wybitną cechą pobożności staropolskiej, jaśnieją niepospolitą siłą gorącej wiary. Jeśli do tych zalet tekstu dodamy odpowiednią melodyę, łatwo zrozumieć, jak silne wrażenie sprawić może dokładnie oddany duch starożytności. Pracujecie więc nad pieśnią religijną pp. organiści! Msza i nieszpory liturgiczne, msze polskie, pieśni ludowe — oto wasze oręża, któremi musicie podbijać serca modlących się, pobudzać ich do rozwagi pobożnej a sumiennej w domu Bożym. Nie tylko natchnione recitativo przy ołtarzu, zaniesione z pod wilgotnych katakumb, przemówi o zaraniu wiary naszej, nie tylko potężny chorał, wzruszającego polifonia, lecz i prosta serdeczna pieśń ludu musi płynąć z chóru do serc naszych, nie mających już starodawnej prostoty. I nie tylko w kościele, lecz i *pod strzechą* musi zagościć *pieśń pobożna, której niech organista nauczy*. Wtedy stanjemy się podobni do przodków naszych, o których powiadał ks. Jagodziński: „Oni robiąc i śpiewając radzi się pieśniami zabawiali, i w to dziadki i czeladkę zaprawiali, aby tak sprawę i chwałę Pańską sobie przypominali i drugim śpiewaniem, jakoby kształtnym jakimś kazaniem przepowiadali, zaczęli też łaskawego Boga, doma i na wojnie, w drogach i na rolach i wszędy doznawali.“

ROZMAITOŚCI.

Poświęcenie Ksieni. Uroczysta i rzadka ceremonia poświęcenia Przewiełbnej Panny Kolumby Gabriel na Ksienię klasztoru lwowskiego pp. Benedyktynek obrz. łac., odbyła się w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w kościele

*) Cyt z M. K. nr. 7, 1886. **) M. K. 1886, nr. 3.

Wszystkich ŚŚ. we Lwowie. Kościół był wspaniale przybrany w ozdoby i zieleń — i z chwilą rozpoczęcia ceremonij szczerze był napełniony pobożnymi." Najprzewielebniejszy Książd Biskup Weber, otoczony duchowieństwem, celebrował. Po odczytaniu *Graduale*, Konsekratka, czarnym welonem pokryta, otoczona dwiema paniami i swojemi zakonnicami, wyszła ze swojego chóru i przechodząc przez kościół, przystąpiła do wielkiego ołtarza i uklękła przed Biskupem, siedzącym na faldistorium, mając w ręku napisaną rotę przysięgi, którą wygłosiła wyraźnym głosem: „Ego Columba (Gabriel) monasterii Leopoliensis, ordinanda Abbatissa, promitto coram Deo et Sanctis Ejus, et hac solemni sororum congregatione, fidelitatem dignamque subiectionem, obedientiam et reverentiam matri meae Ecclesiae Leopoliensi, Archiepiscopo Morawski et Ejusdem successoribus: secundum Canonum instituta, et prout praecipit inviolabilis auctoritas Romanorum Pontificum. Sic me Deus adjuvet, et haec sancta Dei Evangelia.“ I toż samo powtórzyła drugi raz po polsku.

Po czem ks. Biskup odmawiał litanie do Wszystkich ŚŚ., podczas której konsekratka leżała krzyżem. Po wierszu: „Ut omnibus fidelibus defunctis.“ Biskup powstawszy po dwa razy błogosławił: „Ut hanc praesentem Electam beneddicere digneris. R. Te rogamus audi nos. Ut hanc praesentem Electam beneddicere et sanctificare digneris. R. Te rogamus... Potem mówi *Pater noster* i szereg modlitw i Prefacyą śpiewając. Wreszcie włożywszy ręce na głowę konsekratki, mówi: „Ut quae per nostrae manus impositionem hodie Abbatissa constituitur, sanctificatione tua digna, a te electa permaneat; et nunquam postmodum a tua gratia separetur indigna.“

Po odmówieniu czterech po sobie następujących Oracyj, ks. Biskup siedząc na faldistorium podaje księgę reguły kłęzącej ksieni, mówiąc: „Accipe regulam a sanctis Patribus traditam, ad regendum, custodiendumque gregem tibi a Deo commissum, quantum Deus ipse te confortaverit, et fragilitas humana permiserit. Accipe gregis dominici maternam providentiam, et animarum procuracionem, et per divine legis incedendo praeccepta, sis ei dux ad caelestis haereditatis pascua, adiuvante Domino nostro Jesu Christo, qui cum Patre, et Spiritu sancto vivit et regnat Deus in saecula saeculorum. R. Amen.“

Po czem ksieni zostaje na swoim miejscu słuchając w skupieniu Mszy św., którą Biskup dalej odprawia. Po Offertorium siada, a dwóch panów z zapalonymi świecami przyprowadzają Ksienię do Biskupa, któremu Ksieni oddaje świece z ukłonami. Po konunii i po „Ite missa est,“ Biskup podprowadza i sadza Ksienię na swoim faldistorium, co oznacza Jej intronizacyę, podaje Jej pastorał, mówiąc: „Accipe plenam et liberam potestatem regendi hoc monasterium, et congregationem ejus, et omnia, quae ad illius regimen interius et exterius spiritualiter et temporaliter pertinere noseuntur.“

Po czem ks. Biskup zaintonował *Te Deum laudamus*, i podczas strofy: „Pleni sunt coeli et terra,“ Ksieni powróciła do klasztoru w orszaku w jakim przyszła. Tam starsze zakonnice we drzwiach Ją witają i prowadzą do chóru, gdzie wszystkie zakonnice siedzącej na swojej katedrze Ksieni oddają niski ukłon, Ona zaś łaskawie je przyjmuje.

Po skończeniu *Te Deum* Biskup przy ołtarzu odmawia wiersze: V. Confirma hoc Deus quod operatus es in nobis. R. A templo sancto tuo, quod est in Jerusalem. X. Salvam fac ancillam tuam Domine etc. W końcu Biskup udzielił solenne błogosławieństwo, mówiąc: V. Sit nomen D-ni benedictum etc. i na tem się zakończyła ta ceremonia.

Po tem wszystkim odbyło się skromne śniadanie dla 30 panów i 30 pań i innych osób, które składały serdeczne życzenia nowej Ksieni. *Ad multos annos!*

X. M. S.

I Redakcyą „Śpiewu K.” protektorce i wielbicielce muzyki liturgicznej składa życzenia błogosławieństwa Bożego.

Pod adresem „Przeglądu Katolickiego“ do członka zarządu Sekcyi muzyki kościelnej od członka Zarządu tejże Sekcyi. Jakie powody skłoniły członka zarządu sekcyi muzyki kościelnej do napisania notatki umieszczonej w „Prz. Katol.“ nr. 32—trudno odgadnąć. „Dochodzić nie będziemy. Rażącem wszakże jest i aż niesmacznem to rozdzielenie, istnienie którego każdy widzi z tego numeru „Przegl. Kat.“ „Wobec kilku artykułów—tak czytamy w „Przeглядzie“—umieszczonych w ostatnich №№ „Sp. Kośc.“, a zwłaszcza w nr. 8 p. t. *Co to jest Consuetudo i Rytual Rzymski a Piotrkowski*, które wykazują, że pisemko to budzi niechęć do pracowników (?) na polu reformy śpiewu, mam honor oświadczyć Szanownemu Duchowieństwu, że Sekcyja muzyki kościelnej, istniejąca przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Śpiewu Kościelnego“ który jest zupełnie prywatnem (!) i osobistem (!) wydawnictwem ks. Kowalskiego i t. d.“

Doprawdy, jak ów członek nie rozumiał niektórych zdań p. Millera, co później w tymże artykule znać daje, tak i ja nierozumiem racyi oświadczenia, iż Sekcyja nie ma najmniejszego wpływu na kierunek „Sp. Kośc.“ Wpływ na kierunek „Śpiewu Kościelnego“ mogą mieć tylko rozporządzenia Stolicy Apostolskiej i Biskupów, których wolę—zdaje się—i Sekcyja musi szanować. Wpływu zaś innego „Śpiew Kościelny“ doznawać nie może, bo minalby się z celem istnienia swego. Wyrażenia: „iż „Śpiew Kościelny“ jest prywatnem i osobistem wydawnictwem ks. T. Kowalskiego,“ nasunęła członkowi Sekcyi chyba tylko zazdrość. Bo że, ks. T. Kowalski jest właścicielem pisma, o tem zaświadcza podpis jego na każdym numerze „Śpiewu Kośc.“ „Zadaniem Sekcyi—czytamy dalej—kształcić organistów, szeregować zamilowanie do śpiewu gregoryańskiego, polifonowego i ludowego, pomagać w tworzeniu chórów, wydawać odpowiednie swoim celom dzieła i t. p.“ Przeciwwstawienie poprzedniego zdania iż „Sp. Kośc.“, nie jest własnością Sekcyi, lecz prywatną ks. Kowalskiego, każe przypuszczać, iż inne jest podług marzeń członka-korespondenta „Przegl. Katol.“ zadanie Sekcyi, inne zaś „Sp. Kośc.“ Jeżeli tak sądzi i pisze, starając się innych o tem przekonać, szkoda, szkoda, iż członkiem się zowie sekcyi i zarządu. Być może, że inne są usiłowania tego rodzaju członka zarządu niż być powinno, bo i zawiadomienie „Kuryera Warszawskiego“ w nr. 230 pod rubryką: *muzyka kościelna* opiewa, że „grono osób przeważnie kompetentnych z kapłanami na czele, naradza się nad wystąpieniem do sekcyi śpiewu kościelnego przy Towarzystwie muzycznem w sprawie, dotyczącej wprowadzanych obecnie reform w muzyce religijnej. Grono wymienione pragnie na drodze wymiany zdań starać się o uregulowanie sprawy reformowania muzyki kościelnej.“ Zobaczymy, może na inne zбочy tory reforma śpiewu kościelnego, wtedy bezsprzecznie zadanie sekcyi będzie inne od zadania „Sp. Kośc.“ „Ale Sekcyja, pisze dalej członek zarządu sekcyi, nikomu nie narzuca gwałtem swoich dążności, do nikogo nie ma urazy, z nikim nie polemizuje, uważając: że cicha, wytrwała i bezinteresowna praca więcej przyniesie pożytku, niż przy czepianie się do osób.“ Biedna Sekcyja pokutować musi na szpaltach „Przeglądu Katolickiego.“

„Śpiew Kościelny“ nie tylko, że nie miał nigdy innego celu jak popieranie reformy w duchu Sekcyi muzyki kościelnej—(boć redaktor onegoż jest członkiem zarządu sekcyi), lecz ile tylko mógł popierał interesa sekcyi na swych szpaltach. „Zatem upraszam nie przenosić niechęć (?) (tu radzi mi gorąco i członkowi zarządu sekcyi zajrzeć czasem do gramatyki, bo słowa z przeczeniem rządzą drugim przypadkiem! Przyganiał kociół garnkowi) — do „Śpiewu Kościelnego“ na Sekcyję muzyki kościelnej,“ która, powtarzam, niczem nie jest związana z tem pismem.“ I zamiast wyjaśnić do

kogo się „Śpiew Kościelny“ przyczepia, co właściwie zarzuca „Śpiewowi Kośc.“ w artykule „Rytuał Rzymski a Piotrkowski“, całą rzecz Sekcyi poświęcił, o czem wszyscy wiedzą.

Darować jednakże nie mogę owemu członkowi dla czego wmawia w czytelników „Śpiewu Kośc.“ niechęć do tegoż pisma. Jest to bardzo nieładnie i dla członka zarządu wcale nie przystoi. Błędy wkraść się mogą bardzo łatwo, zwłaszcza podczas ferij letnich, kiedy w redakcyach zastępcy sprawują urząd redaktorski. Zresztą nie bez pewnych podstaw odsyłamy członka sekcyi zarządu—korespondenta „Przegl. Kat.“ do teologii, gdy pisze artykuły teologiczne. Więcej mu brakuje wiadomości ścisłych z teologii niż p. Millero wi zasad gramatycznych; a znalazł ich podobno aż tysiące. Na polemikę jesienną członka ze „Śpiewem Kościelnym“ wyczekiwać będziemy.

Członek Zarządu Sekcyi muz. kośc.

Z prasy peryodycznej. Nic łatwiejszego jak bez argumentów przekonujących powiedzieć komuś: głupi, osioł; nie częstszego nad powtarzanie za panią matką tego, czego się nie rozumie, a czem pragnie się komuś za imponować.

Że ks. Biskup Nowodworski użył wyrażenia „szparkich zelantów“ na reformatorów muzyki kościelnej, na to pozwalała mu Jego godność biskupia i Jego stanowisko wybitne w świecie niezonym, lecz X. X. X. w „Przeglądzie Katolickim“ nie nie upoważnia. „Czyby nie lepiej było trzymać się naszych dawnych pięknych Antyfonj(?)arzy. (Zbłądził X. X. X. a „Rola“ w nr. 35 powtarza ten ustęp nawet z „antyfoniarzy“, nie zastanawiając się nad tem co to jest antyfonarz i czy ma słusność X. X. X.) i gradualów—i naszego rytuału piotrkowskiego, powiada ów X. X. X. w „Prz. Kat.“—wyjędnać dlań aprobatę Stolicy św., a nie wprowadzać ustawicznego zamieszania po kościołach, gdyż młodzi kapłani inaczej a starzy inaczej nabożeństwa odprawiają.“ Nieprzyjemnie się czyta to, co ktoś niedokładnie napisze. Czyby nie lepiej trzymać się naszych dawnych antyfonarzy, gradualów i naszego rytuału piotrkowskiego? A kto powstawał kiedy przeciw użyciu tych ksiąg? Kwestya rytuałowa naukowo rozbitrana bynajmniej nie zabrania użycia rytuału piotrkowskiego; a zwłaszcza lamentacyj, pasyi, rezurekcyi i t. p. Jednakże jedność liturgii Kościoła św., dążenie Stolicy Apostolskiej do zaprowadzania wszędzie rytuału rzymskiego są dla nas dostatecznym powodem do rozszerzania tych idei.

Zresztą przyznajmy się otwarcie: dla nas to co jest rzymskie, choćby mniej piękne i przyjemne, nabiera tem samem niesłychanego uroku, tak, że gotowi jesteśmy wyrzec się melodyj wspaniałych, cudnych lamentacyj naszych i przyjąć jednostajne i mniej powabne rzymskie, byleby przystąpić co rychlej do jedności w śpiewie z Kościołem Rzymskim. Jeżeli idzie o Antyfonarze i Graduały Rzymskie, to melodye tych nie wiele się różnią od naszych, wydanych w Krakowie przez Andrzeja Piotrkowczyka, na zlecenie synodu Piotrkowskiego z r. 1621 i 1628. Nasze melodye są dłuższe, przedstawiają wiele dla śpiewających trudności technicznych. Jeżeli neumy (całe grupy nut pod jedną sylabą) tak są trudne do wykonania w wydaniu autentycznym, to cóż dopiero mówić o neumach wiele liczniejszych w wydaniach krakowskich. Kto wyda nasze Antyfonarze, Graduały, kto ułoży melodye do świąt, których obchodzenie Stolica Apostolska zaleciła przez przeciąg tylu lat od ostatniego wydania krakowskiego? Melodye nowszych świąt muszą być stosowane do melodyj rzymskich, podług rozporządzenia Sw. Kongregacyi Obrzędów z r. 1883, dnia 26 kwietnia. Przypuściwszy przeto nowe wydanie ksiąg liturgicznych naszych będziemy mieli melodye i rzymskie i polskie razem. Wreszcie zgadzamy się na wydanie Antyfonarzy i Graduałów, ale kto je wyda!

Pius IX papież, gdy ogłosił światu mające nastąpić wydanie autentyczne, znalazł jednego tylko nakładcę Fryderyka Pusteta. Pustet mógł się podjąć, bo może rachować na zapotrzebowanie całego świata, ale nakładca w Polsce nie wiele nabywców liczyć będzie. Chyba, że tysiące są do rozporządzenia dla dogodzenia indywidualności narodowej.

Badź co badź przy wprowadzeniu Antyfonarza Rzymskiego przykroś nie małą stanowić dla nas będzie pożegnanie się z lamentacjami, z pasjami w W. Tygodniu i melodyą naszych hymnów, lecz czegoś człowiek nie zdola się wyrzec dla idei, dla której żyje, dla Kościoła. X. X. X. pragnie wyjednać aprobatę dla rytuału piotrkowskiego. Owszem, i my jesteśmy zatem jeżeli chodzi o całość rytuału, jakim się przedstawia w ostatnim wydaniu kks. Misyonarzy w Krakowie. Administrowanie bowiem Sakramentów, oprócz pytań po polsku przy chrzcie i małżeństwa niczem się nie różni w obydwóch w mowie będących rytuałach. Zamieszanie przeto w nabożeństwach najczęściej pochodzi od zaniedbania odnośnych przepisów liturgicznych przez księży, nie zaś z powodu wprowadzenia reformy śpiewu kościelnego, jak zauważył X. X. X.

„Co kraj to obyczaj—jeżeli jednym wolno jest w sobotę jeść mięso—innych kapłanów G. K. celibat nie obowiązuje—jeżeli włosi inaczej a francuzi lub niemcy inaczej śpiewają, dla czego my sami mamy być kosmopolitami (!?), i nie według ducha (?) naszego narodu śpiewy i obrzędy kościelne odwiecznym zwyczajem poświęcone—odprawiać.“ Myśl w zdaniu tym zawarta naprowadza czytelnika na ślady, iż X. X. X. jest wyznawcą kościoła narodowego. Pragnie bowiem obrzędy kościelne inaczej odprawiać niż je zwykł Kościół Katolicki, sprawować, który nazywa on kosmopolitycznym. Pragnie obrzędy nie według przepisów Stolicy Apostolskiej odprawiać, lecz *według ducha naszego narodu* (?). Silne, co prawda, są argumentacje, któreni stara się nas przekonać. „Jeżeli jednym, powiada, wolno jest w sobotę jeść mięso—innych kapłanów G. K. celibat nie obowiązuje—jeżeli włosi inaczej a francuzi lub niemcy inaczej śpiewają—dla czego my sami mamy być kosmopolitami.“ (sic!?) Jeżeli X. głupstwa płata to i my mamy też samo czynić. Silna logika!

Wierszem Krasickiego kończy X. X. X. swoje sprawozdanie, nie widzi wszakże, że życie Kościoła św. stanowią jedność, karność, posłuszeństwo Jego rozporządzeniom; tam gdzie tego niema, o życiu mowy być nie może. Czy X. X. X. sam nie jest tym dzieckiem bawiącym się i zakłcającym życie Kościoła?
X. X. X.

Słów parę dla „Echa Muzycznego.“ Z powodu pomieszczenia w „Sp. Kośc.“ artykułu: „Moniuszko kompozytor kościelny“, „Echo“ w nr. 30 występuje z repliką tak niestosowną, że skończyć bez ubolewań nad piszącym niepodobna.

Pomijamy już to, że ów M. M. B. chce koniecznie wzmówić w redakcyę „Sp. Kośc.“ że jej zadaniem jest znieść śpiew ludowy, milczeniem pokrywamy i to, że M. M. B. sili się wykazać, że my muzykę instrumentalną usuwamy z kościołów, czegoby nie mówił, gdyby był muzykiem kościelnym i wtajemniczyć się zechciał w dążenia „Sp. Kośc.“ i przejrzeć „Przewodnik w wyborze dzieł muzyki kościelnej“ pomieszczony w każdym numerze; raczej przejdziemy do wykazania kilku sprzeczności, które wypadły niefortunnie z pod pióra M. M. B.

Naprzód uprzedzamy czytelników, że piszący w „Echu“ M. M. B. nie jest księdzem, wyraźnie bowiem to zaznacza: „Z reformą—powiada, liczyć się trzeba, bo aczkolwiek czerwona (?), zatacza coraz szersze księgi (?)—naturalnie w sferach urzędowych t. j. z kościoła żyjących i temuż powolnych—więc indeks

utworów ekskomunikowanych powiększać się raczej będzie z czasem, aniżeli zmniejszać. Temu zaś przeciwdziałać mogą tylko muzycy niezależni.“ (sic!) Tacy jak p. M. M. B., niezależni od sfer „urzędowych,“ z Kościoła nieżyjący i temuż niepowolni. I nietylko że nie jest kapłanem, lecz nawet chrześcjaninem, katolikiem. „Mimo wielu *liberalnych* (?) bull i breve papieskich, nie wyłączając surowego regulaminu Leona XIII..“ pisze M. M. B. i dalej tak ciągnie: „Gdyby reformatorstwo wnikało więcej w ducha a mniej w formę, ograniczyć by się powinno na usunięciu z Kościoła muzyki o charakterze świeckim, nawet operowym, jaki mają np. utwory Rossiniego, (którego „Stabat Mater“ nie będzie się wzbraniał gdzieindziej do katalogu zaliczyć. Tu wszakże z toku mowy tak wypadło i Rossiniego gani. (Przyp. Red. „Sp. Kośc.“). Meyerbera, Liszta; (nie wie zapewne p. M. M. B., że Liszta „Missa choralis“ przyjęta jest do katalogu Cecyliańskiego w Niemczech; prz. Red. „Sp. Kośc.“); byłoby to słuszne, uznania godne oczyszczenie muzyki kościelnej od naleciałości, oczyszczenie podobne trzem poprzednim a przeprowadzonym przez Grzegorza W., Palestrynę i Lutra (ooo! ? sic!), przeprowadzonym atoli ku powszechnemu zadowoleniu, ze znakomitym skutkiem“ i t. d.

Czy podobne rzeczy mógłby pisać katolik, nazywając bulle papieskie liberalnemi, skarżąc się na surowość regulaminu dla muzyki kościelnej, przyznając Lutrowi równą z Grzegorzem W. papieżem zasługę w oczyszczeniu muzyki kościelnej od naleciałości świeckich. Czyż można wierzyć słowom takim M. M. B., które niżej zamieszcza, iż „Tacy reformatorowie (zapewne jak Luter, bo o nim wyżej była mowa; prz. Red. „Sp. K.“), nie odtrąciliby ponoć wielu kompozycyją a między niemi i pieśni religijnych Moniuszki, pisanych z taką wiarą niezachwianą, pokorą i uwielbieniem dla Stworzyciela“ i t. d. O Panie, zawołać przychodzi, przebacz M. M. B., bo napewno nie rozumie co pisze. Zresztą M. M. B. nie ma pojęcia o tem, co to jest muzyka kościelna. „Wszakże tłumaczenie redakcyi, rozumie się „Sp. Kośc.“, pisze między innemi M. M. B., że muzyk wtedy li jest kościelnym, jeśli komponuje do słów łacińskich, używając wszystkie i te same, *jakie śpiewa kapłan* (?), poucza nie dwuznacznie, że tekst polski, choćby myślą i duchem (???!!!) najściślej odpowiadał słowom liturgii, uważa się za niekościelny, jako—niełaciński!“

O z jakiemż to nam przychodzi się polemizować ludźmi. Falsz na falszu. Czyż „Śpiew Kościelny“ domagał się rzeczy nonsensowych? Wmawia w nas M. M. B., że my wtedy muzyka mamy za kościelnego, „jeśli komponuje do słów łacińskich, używając wszystkie i te same, *jakie śpiewa kapłan*; czyż podobna by oracye, prefacye, pater noster „Sp. K.“ zalecał harmonizować lub używać do kompozycyją? Nie, nigdy, przenigdy. I gdy takie nonsensa pomieszcza „Echo“ niby muzyczne, czyż nie słuszny żal, jaki „Sp. Kośc.“ czuje za niedokładne informowanie czytelników „Echa“. Jeżeli „Echo“ tak czyni nie dziwnego, że i panowie członkowie i X. X. X., których specjalnością są przepisy kościelne, na szpaltach „Przeglądu Katolickiego“—inaczej niż powinni patrzają na reformę muzyki kościelnej.

Projekt wspianiały. „Dziennik dla wszystkich“ zdrowo na rzeczy patrzący i kwestyi reformy nie zaniedbał. W nr. 171 pod rubryką: „Nowe modlitwy i pieśni“ czytamy co następuje:

W „Śpiewie Kościelnym“ który energicznie krząta się około zaprowadzenia w świątyniach naszych rytuału rzymskiego, zrobiono pomiędzy innemi uwagę, że niektóre pienia religijne z powodu przekształcenia języka nie są i nie mogą być przez wszystkich rozumiane. Jako dowód przytacza słowa:

„Niech ustąpią z testamentem i t. d.

lub „Niechaj przyjdą z suplementem i t. d.“

Trudno zaprzeczyć, że tak jest w rzeczywistości, i kto wie, czy nie byłoby dobrze podjąć nie tylko reformę pod tym jedynym względem. Reformy takiej dopraszają się też używane dotychczas przeważnie „Książki do nabożeństwa.” Napisanie książki takiej, która powinna być najwierniejszym towarzyszem człowieka bogobojućnego, nie jest rzeczą łatwą; sądzić jednak, iż czas już byłoby przyłożyć się gorliwiej do niego. Nie „duch czasu,” bo w kwestyach wiary względem żaden, ale „duch języka” wymaga, ażeby słowa modlitw i pieśni dostosowane były do wymagań dzisiejszych. Zastanawia też nas i to, że nowsze, czy najnowsze utwory poetyczne nie zyskują sobie prawa bytu w hymnie kościelnym. Kochanowski, z późniejszych Karpiński, przeszli do potomności, z dzisiejszych nikt nie dostąpił takiego zaszczytu. Dla czego? Czyżby w ich twórczości poetycznej nie znalazło się perle prawdziwie podniosłych? A może autorzy „książek do nabożeństwa” nie zadają sobie trudu i tylko przeżuują dawniejsze rzeczy, bez zwrócenia uwagi na nowoczesność. Rzucamy myśl, nie roszczać sobie bynajmniej pretensyi do ostatniego pod tym względem słowa.

Myśl wspaniała. „Śp. Kość,” jeżeli nie będzie wyprzedzony, pierwszy do skutecznienia myśli szczęśliwej nie małego przyłoży starania. 7

Przykreść. „Kurier Warszawski” tak sawsze dla „Śp. Kość” szczerze życzliwy naraz powątpiewać poczyna o naszej prawowierności. Śpiewu ludowego, zaręczamy, nie tylko, że nie usuwamy, lecz popierać, o ile sił starczy, jest i będzie naszym zadaniem. Wszystkiego naraz rozwinąć niepodobna. Najpierw to co glówniejsze, co dotyczy sumy i niesporów, a później reszta.

Niezaadlugo w „Śp. K.” pomieścuny „Rożaniec,” „Godzinki do N. M. P.,” by tem ulatwić i ujednostajnić śpiew ludowy.

Korespondencye.

Z Petersburga.

Repertuar chóru Seminaryum Duchownego w Petersburgu przedstawia się jak następuje:

- C. Jaspers, Missa 3-ia.
- Witt, Missa in hon. S. Francisci.
- „ in hon. S. Luciae.
- Cantus sacri sectiones tres.
- Koenen, Gradualia et Offertoria.
- M. Haller, Missa Assumpta est.
- „ 3, 4. 10a na 2 głosy.
- „ 5a pro defunctis.
- Cantiones ad recipiendum episcopum ad 3, 4 voces
- Missa 3-na 4 głosy.
- Motetta, op. 18.
- Missa 6a na 3 gł.
- J. Hanisch, Missa, op. 22 na 2 głosy.
- Missa pro defunctis na 4 gł.
- J. Surzyński, Missa in hon. S. Theresiae, na 2 gł.
- J. G. Stehle, Missa in hon. B. M. Virginis, na 4 gł.
- M. Haller, „Tu es Petrus” na 4 gł.

F. Schaller. Missa ad dulcis. Cor Jesu.

P. Piel, Missae: 1) Benedicite Deum omnes angeli eius (op. 7); 2); veni
S. Spiritus (gl. 5); 3) op. 2.

J. Blied, Missa in hon. S. Georgii.

A. Wiltberger, Missa na 4 gł., op. 17.

— Offertoria, op. 21.

P. P. Stumpf, Missa „Adeste fideles“ op. 11, na 4 gł.

J. N. Ahle, Missa „Sanctae Crucis“ na 4 gł.

— Grad. et Offertoria.

Cl. Casciolini, Missa pro defunctis et Libera.

Fr. Koenen, Missa na 3 głosy, op. 16.

E. Nickel, Te Deum Laudamus, op. 25.

— „Lauda Sion“. (Zbiór Mszy i różnych motet., grad., offert.,
rozmaitych autorów, na cały rok kościelny), op. 7.

J. Diebold, Liturgische Gesänge, na 3 gł., op. 39.

Direct. chori, grad. vesp., ordin. Missae etc.

Repertuar zaś chóru Akademickiego w Petersburgu przedstawia się jak
następuje:

Msze na 1 głos z organem.

1) Octavi toni. Fr. Witt, op. 43a.

2) In honor. S. Ambrosii. Fr. Witt, op. 29a.

Msze na 2 głosy z organem.

3) Missa quarta. Mich. Haller, op. 8.

4) Missa quinta Requiem. M. Haller, op. 9.

5) Missa tertia. M. Haller, op. 7.

6) In hon. et ador. SS. Nom. Jesu. Ign. Mitterer.

7) Non est inventus. (VII toni. Fr. Witt, op. 2b.)

8) Missa septimi toni. Fr. Witt, op. 1c.

9) Requiem cum libera. Ed. Brunner, op. 3.

Msze na 3 gł. bez organu.

10) M. brevis in hon. Stanisla. J. Singenberger.

11) Leichte Messe. P. Piel, op. 2.

12) M. Veni Sancte Spiritus, P. Piel.

13) Mis. II toni, Fr. Witt, op. 37c.

14) Mis. Ave verum corpus. Joh. Diebold, op. 40.

15) Dreistimige Messe. M. Haller, op. 4.

16) Missa prima. Antonio Lotti.

17) Missa secunda. Fr. Brücklmayer, op. 8.

18) Mis. pro defunctis et Libera. Cl. Casciolini.

Msze na 3 głosy z organem.

19) In hon. dulciss. Cordis. Schaller, op. 8.

20) In hon. SS. Cordis. Schildknecht, op. 5.

Msze na 4 gł. bez organu.

21) In hon. SS. Cordis Jesu. Jos. Singenberger.

22) Missa Jubilaei. Fr. Koenen.

23) Missa in e dur. Joh. Schweitzer, op. 11.

24) Missa in hon. S. Crucis. Ahl.

25) Missa auct. Wiltberger, op. 17.

26) Missa auct. Wiltberger, op. 23.

27) Aeterna Christi. Missa Palestrinae (transp.)

Missae IV voc. cum organo.

28) In hon. S. Casimiri auct. Nowialis.

29) In hon. S. Gertrudis. Jac. Blied, op. 40.

30) Missa „Assumpta est“, M. Haller, op. 6.

31) Mis. in hon. Concept B. M. V. Schweitzer.

32) In hon. S. Luciae. Witt.

Gradualia et Offertoria. Fr. Koenen, op. 23. 4 głosy.

Lauretanische litanei. Jos. Stein. 4 gł. bez org.

XXV Cantica sacra, 4 gł. bez org. Ahl.

Tu es Petrus. Job. Diebold, 4 gł. bez org.

30 Pange lingua 3 i 4 gł. bez org. Jos. Hanisch.

X Motetta pro festis princ. Dni 2 gł. z org. Haller.

Papst-Hymne. Fr. Koenen, op. 55.

Cantica B. M. V. Haller, op. 14.

XV Offertoria. Otto Kormmüller, 2 gł. z org.

50 neue Offertorien 1 gł. z org. lub 4 gł., Edenhofer.

Ecce Sacerdos Magnus. Koenen, op. 46b.

Tu es Petrus, 4 voc. bez org. Haller, op. 37.

St. Gregorius Magnus. 76 mot., Eppink.

Cantus Sacri, 3 partes Witt.

Monumenta Musicae in Polonia. ks. Surzyńskiego wyd.

Nieszpory falsi bordon, kilku autorów.

Dodatki do „Śpiewu Kościelnego.“

Dodatki do Ratusybońskiej „Musica Sacra“ i do poznańskiej „Muzyki kościelnej“, nadto multum mniejszych utworów.

Do śpiewów unisonowych i gregoriańskich w czasie odpowiednich nabożeństw: Directorium chori. Graduały, Laudate Dnum i w in. w gusieie „Cantica sacra“ Haberla. „Manuale Cantus choralis“ Schweitzera i t., i t. d.

J. Singenberger. Missa in hon. S. Stanisłai na 3 gł.

J. Schildknecht. Missa in hon. SS. Cordis Jesu. i t. p.

Z Łodzi.

Dnia 4 ezerwca r. b. o godzinie 5-ej po południu pociągami z Warszawy przybył Jego Ekscelencya ks. Biskup Ruszkiewicz sufragani warszawski, w towarzystwie ks. kanonika Dąbrowskiego i Dębickiego, dla dopełnienia konsekracji Łódzkiej Staromiejskiej parafialnej świątyni pod wezwaniem Wniebowstąpienia N. M. P. Około godziny 6-ej Jego Ekscelencya odbył uroczysty ingres do rzezonej świątyni w otoczeniu licznej rzeszy pobożnych, bractw i miejscowego duchowieństwa. (Nie będę tu opisywał drobiazgowego przebiegu uroczystości, gdyż o tem w swoim czasie obszernie miejscowi korespondenci opisali w pismach warszawskich, lecz tu wypada coś zaznaczyć o śpiewach jakie towarzyszyły tej uroczystości). W czasie ingresu, pod dyrekcją ks. Stankiewicza miejscowego wikaryusza i przy akompaniamencie organu p. St. Laferskiego (młodszego) miejscowe chóry w połączeniu orkiestry, wykonały wspaniałe „Ecce Sacerdos“ J. Mitterera op. 60 (na chór 4-ro głos. męski), na zakończenie zaś „Oremus pro pontifice“ ks. dr. Surzyńskiego. Drugiego dnia t. j. w wigilię Zielonych Świątek o godz. 7-ej rano rozpoczęła się konsekracja kościoła, w czasie tej długiej ceremonii, bo przeszło 3 godziny trwającej, chór złożony z chłopców (dobrze wyćwiczony przez p. Laferskiego b. ucznia Ratusybońskiej szkoły ks. Haberla), przy udziale kilkunastu dorosłych śpiewaków, pod kierunkiem ks. Stankiewicza, wykonał przepisane ceremoniałem „Responsorya“ unisono, a niektóre na głosy. Wykonanie tych nieco zawikłych chorałów było wyśmienite, mile się słyszało pewność siebie w biegłym czytaniu nut przez młoców, robiące dominujące wrażenie na obecnych. Po skończonej konsekracji około godz. 11-ej ks. Biskup odprawił Mszę czytana, w czasie tym chór połączony—polski i niemiecki—na 4 gł. mieszane wykonywał razem pieśni ku czci N. M. P. ze śpiewnika ks. Mo-

czyńskiego. Poważnie zharmonizowane przez ks. Stankiewicza i p. Laferskiego, pomiędzy tymi pieśniami była też jedna niemiecka „Der Mutter und dem Sohne“ ze śpiewnika P. Auselma Schubigera; wykonanie tych też było bez zarzutu przy dobrym akompaniamencie i dyrekcji dwóch kierowników duszą oddanych reformie śpiewu, na zakończenie mszy odśpiewano „Ecce Sacerdos“ Grubera op. 55, i „Oremus pro pontifice“ jak wyżej.

Dnia następnego t. j. w niedzielę Zielonych Świątek w czasie uroczystej sumy odprawianej przez ks. Biskupa, chór męski złożony z 40 osób pod dyrekcją jak wyżej, przy akompaniamencie organu i orkiestry, wykonał poważną Msze „Missa Assumpta“ op. 6 ks. M. Hallera, części zaś niestałe sposobem „falso bordone“ na 4 gł. W czasie Graduale, po właściwym odśpiewaniu: „Deduc me Domine“ na kwartet męski Ailblingera ze zbioru ks. Witta, w czasie zaś Offeratorium „Ecce Deus“ także Ailblingera; na zakończenie mszy i całej tej uroczystości kościelnej — „Oremus pro pontifice.“ Śpiewy w czasie sumy wyszły bardzo dobrze, chór męski porządnie wyćwiczony zachowywał wszystkie, znaki jakie były oznaczone w partyturze, tak że po dawniejszym skrzeczeniu i rządzonych wysiłkach wbrew zasadom i poczuciu, był w Łódzkiem staromiejskim kościele prawdziwą nowością.

Przy zakończeniu niniejszej korespondencji wypada tu jeszcze przyrzucić słówko o śpiewach przy ołtarzach w czasie Bożego Ciała. Przed każdą Ewangelią, chóry połączone kościoła Staromiejskiego i św. Józefa, na 4 gł. mieszane pod dyrekcją ks. Stankiewicza wykonały „Hymni ad processionem solemnissimam in Festo SS. Corporis Christi“ ks. Surzyńskiego, op. 9. Po ostatniej ewangelii wykonano kaucyonafowe „O sacrum convivium“ zharmonizowane na 4 gł.: śpiew był bez zarzutu, lecz towarzyszenie do hymnów ks. Surzyńskiego dętej orkiestry niezgodnej z sobą strojem, robiło chaos, tłumiące piękny i poważny śpiew. Rzewnym był chorał „O sacrum“. Pomimo tej okoliczności na którą zapewne zwrócił swą uwagę czcigodny ks. dyrektor, należy się serdeczne podziękowanie ks. Stankiewiczowi i p. Laferskiemu, za zreformowanie śpiewu, w myśl przepisów Kościoła św., a tem samem i za usunięcie dawnych nadurzyć jakie tu miały miejsce w czasie śpiewu przy ołtarzach, po balkonach i oknach wystawowych, robiące tem zakłócenie w chwili skupienia modlących. Niech Bóg będzie pomocą i zachętą w dalszych pracach.

A. K.

Z Saratowa.

Przeszły rok szkolny był dla naszego chóru niepomysłnym, gdyż z powodu częstych niedyspozycji śpiewaków próby odbywały się nieregularnie. Prócz tego liczba śpiewaków stopniowo tak się zmniejszyła, że po Nowym Roku trzeba było chór dokompletować, co jednak niestety nie wiele pomogło, gdyż zaraz w początkach Maja i to nowe grono, z powodu słabości zdrowia, bardzo się przerzedziło.

Następujące nowe kompozycje były wyćwiczone: 1) *Schildknecht J.* „Missa SS. Cordis Jesu“ na 3 gł. męs. z org. (nader piękna i odpowiednia kompozycja dla chórów, nierozporządzających wysokimi tenorami i silnymi basami). 2) *Nowialis J.* „Missa In hon. S. Casimiri“ na 4 gł. męsk. z org. (Kompozycja ta, tak śpiewakom jak i słuchaczom, bardzo się podobała i mam nadzieję, że utrzyma się przez długi czas w naszym repertuarze). 3) *Diebold J.* „Impropria“ i „Adoro te devote“ ze zbioru p. t. „14 Nothelfer.“ Prócz tego kilka motetów na 3 i 4 gł. męskie, tudzież kilkanaście ofertoryów na 2 gł. z organem z dodatków do „Musica Sacra.“ Naturalnie cały przeszłoroczny repertuar musiał być prawie na nowo wyćwiczony.

W bieżącym roku Najdostojniejszy nasz Pasterz, Jego Ekscelencya ks. biskup Zerr, obchodził 25-cio letni jubileusz kapłaństwa. Uroczystość odbyła się

5-go maja s. s. Przybyło na nią około 60 kapłanów z całej diecezji, pomiędzy którymi było i trzech ormian. Msza szan. dyrygenta i organisty przy katedrze kowieńskiej, p. Nowalisia, była właśnie podczas uroczystej mszy jubileuszowej wykonaną poraz pierwszy. W czasie składania życzeń, chór alumnów wykonał kantatę „Fünf und zwanzig Jahre“ Piela i „Ad multos annos“, niżej podpisanego.

Na uroczystościach jubileuszowych był obecnym p. Edmund Schmid, organista z kolonii Kalsruhe. Szan. p. S., jako wytrawny znawca wszelkich odleci muzyki kościelnej, udzielił nam wiele cennych wskazówek. Pan S. w końcu tego miesiąca opuszcza dotąd zajmowane stanowisko i przenosi się do Odessy, gdzie na propozycję tamtejszego proboszcza, Wielb. ks. kan. Rejcherta, wielkiego zwolennika muzyki prawdziwie kościelnej, obejmuje posadę dyrygenta i organisty przy tamtejszym kościele. Okoliczność ta jest bardzo ważną dla sprawy muzyki kościelnej: można bowiem być pewnym, że w stosunkowo krótkim czasie p. S. wytworzy znakomity chór kościelny, a ponieważ Odessa jest punktem nader odwiedzanym przez wielu duchownych i świeckich katolików, niewątpliwie więcej wpływ tego chóru będzie bardzo znaczący. Obecnie kościół w Odessie stałego chóru nie posiada.

Profesor tutejszego seminaryum ks. kan. Kruszynski otrzymał pozwolenie na wydawanie tygodnika w języku niemieckim p. t. „Clemens.“ Organ ten będzie się zajmował przedewszystkiem sprawami tutejszej diecezji. Ponieważ Wiel. ks. kanonik dla sprawy muzyki kościelnej jest bardzo przychylny, to można się spodziewać, że głosom nawołującym do reformy, chętnie udzieli miejsca na łamach przysłego organu.

J. Furmaniak.

Z Kul (na Żmudzi).

Trudno sobie przedstawić lepszy zakątek na Żmudzi nad miasteczko Kule. Czternaście mil od kolei; prawie 3 mile do najbliższej stacji pocztowej; miasteczko niewielkie, bo zaledwie liczące 300 dusz i, za wyjątkiem zabudowań kościelnych i plebańskich i kilkunastu domów rodzin chrześcijańskich, zaludnione przez synów Izraela, dotkniętych ostateczną needzą; te wszystkie warunki naturalnie, nie wywierają dodatniego wpływu na rozwój cywilizacyjny w Kulewskiej parafii. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, co może być dobrego w podobnych Kulach; lecz jedna rzecz szczególną na się zwraca uwagę, chęć i dążność miejscowego duchowieństwa i organisty do odnowienia czci należnej Najwyższemu za pomocą śpiewu i muzyki podług ducha i wymagań Kościoła katolickiego. Objawem tej szlachetnej dążności było to, że na uroczystości Oczyszczenia N. M. P. w kościele, co prawda starym i stosunkowo zacianym na parafią, liczącą blisko sześć tysięcy ludności, już rozbrzmiewały poważne i miłe głosy śpiewu kościelnego. „Chór śpiewaków, złożony z wiejskich chłopców podczas uroczystej sumy pod batutą miejscowego organisty p. Szyłejki wykonał Mszę J. Steina na 4 gł. męskie. Zmienne części Mszy świętej odrecytowano z towarzyszeniem organu, wskazanym sposobem w „Roczniku dla organistów“ z roku zeszłego; przytem Offertorium właściwie odśpiewał sam organista z gradułału rzymskiego z towarzyszeniem organu ks. Haberla, po czem odśpiewano motet na 4 gł. „O Sanctissima.“ Również nie zaniechano i Nieszporów: z łaski czeigodnego ks. Redaktora „Sp. Kośc.“ — Bóg mu zapłać! Otrzymałe Nieszpory J. Groisa do Matki Boskiej na początkujący chór okazały się najpraktyczniejszemi, gdyż nowi czeiciele-śpiewacy wykonali je bardzo dodatnio. Psalmi były odśpiewane całkowite w sposób falso-bordoni, unisono i na dwa dziecięce głosy i bas z towarzyszeniem organu. Stosowne antyfony odśpiewał organista z „Organum comit. ad Vesp. R.“ Hanischa.

Naturalnie nie można wymagać od początkującego chóru, aby wszystko od razu było świetnie wykonane, to też pewne usterki zostały; przedewszystkiem

muszę zwrócić uwagę, że Msza pozostawia wiele do życzenia pod względem całości, gdyż śpiewacy z Gloria i Credo zdołali nauczyć się tylko część; zresztą zbiegłem czasu i te braki dadzą się uzupełnić.

Dał by Bóg młodym śpiewakom, a przede wszystkim organiście, więcej zapалу do dalszej pracy i zamiłowania w oddawaniu czei należnej Bogu za pomocą dźwięków i, nim stanie nowy murowany kościół na miejscu starego drewnianego, co ma nastąpić najdalej po 4 latach, (albowiem szkice i kosztorysy są już przez zwierzchność zatwierdzone i materiały do fundamentów przysyłanego kościoła już zgromadzone)—Kule będą miały silny i wywieszony chór, o czym zresztą nie zaniedbam w swoim czasie zakomunikować redakcyi „Śpiewu Kośc.” (Prosimy. Prz. Red. „Sp. Kośc.”)

Uliquo.

Z Białegostoku.

Pod świeżem wrażeniem zdobytych wiadomości i z nadzieją lepszej przyszłości dla muzyki kościelnej — wracaliśmy z kursów. Każdy z nas dorzucił słówko do rozmowy ogólnej i niepostrzeżliśmy się, gdy oczom naszym ukazał się Białystok. Na pociąg następny musieliśmy czekać dosyć długo, a że było to rano, w dzień powszedni, udaliśmy się przeto do miejscowego kościoła dla wysłuchania mszy św. Spodziewaliśmy się usłyszeć wykonanie jeżeli nie zmiennych części, to chociaż stałych, a przynajmniej dobrą grę organisty. Tymczasem, spotkał nas przykry zawód. Były śpiewane jutrznie żałobne, podczas których miejscowy organista, wykazał, że o śpiewie nie ma najmniejszego pojęcia, bo zamiast śpiewać — mruczał, potykał wyrazy. Nie lepiej była wykonaną i msza: introit, sequentia, offertorium i agnus w jakiejś monotonnej, chromatycznej melodyi, kyrie zaś tractus, graduale i communio opuszczone. Jak śpiew, tak i gra p. organisty były nad wyraz partackie, np. każdą nutę, którą chciał wzięść p. B. głosem, musiał wprzód nacisnąć na klawiaturze organu!! Chcąc być znośnym organistą, wypadłoby p. B. poświęcić rok przynajmniej na naukę u dobrego muzyka kościelnego. Jakkolwiek wykonania organisty białostockiego kościoła mogły być dowodem, że i w innych kościołach Podlasia nie lepiej jest pod tym względem, to przecież los jeszcze raz kazał nam słuchać podobne nędzoty.

Interesy zmusiły nas zatrzymać się w Bielsku, powiatowem mieście gub. Grodzieńskiej. W miejscowym kościele była suma. Gra organisty p. G. nie warta jest krytyki. Parafianie mówili nam, że śpiew ten słyszą w ciągu całego roku.

Jeden z kursistów.

Z Nowego Miasta, gub. Kowieńska.

Byłem na odpuszcie w sąsiednim kościele w Nowym Mieście. Jako sąsiedni organista, mający znajomość z miejscowym organistą, udałem się na chór. Organista p. Żurawski uprzedził mnie, że będą śpiewać wszystko po gregoryańsku. Rzeczywiście, kiedy nastąpiła msza, zwana wotywą, p. organista począł recytować introit i wszystkie zmienne części, stałe zaś a mianowicie mszę „Angelorum Custodum” Singenbergera, odśpiewał chór 4 głosowy. Na sumie także były odśpiewane zmienne części i msza „In hon. S. Fr. Xaverii” Witta. Słowem, wszystko było ślicznie wykonane. Później dowiedziałem się od tegoż organisty p. Żur., że im dostarcza nut ks. Jan Konopacki, miejscowy wikaryusz. Zaciekawiony mocno, poprosiłem żeby pozwolił mi wynotować swój Repertuar, na co chętnie się zgodził. Składa się on z następujących kompozycyij:

Msze: 1) „Tota pulchra es Maria” Molitor XI; 2) „In honor. S. Francisci Xaverii” F. Witta; 3) „In hon. Angelorum Custodum” 9) Singenbergera; 4) „In hon. S. Thomae Aquinatis” Mitterera; 5) „Infantis Jesu” Schweitzera; 6) „In hon. S. Annae” Joosa — i reszta dwugłosowych i jednogłosowych mszy Edenhofera.

Nieszpory: 1) „Falso bordoni“ Mettenleitera; 2) „De Beata“ Joosa, Groissa; 3) „Salve Regina“ op. 3 Troppmana; Psalmodium Jos. Hanischa; 50 Offertoria Edenhofera i Preludya kks. Waczyńskiego i Surzyńskiego.

Szanowni czytelnicy raczą mi wybaczyć że wszystko to wynotowałem, lecz uczyniłem w tym celu właśnie, żeby okazać czesć i podziękowanie publicznie ks. Janowi Konopackiemu, miejscowemu wikaryuszowi. („Szcześć Boże“ przyp. Red. „Sp. Kośc.“).

Jeden z organistów.

Z Kazania.

W Kazani zmieniono organistę, z której to zmiany słuchacze nie bardzo są zadowoleni. Zwłaszcza majowe nabożeństwo prezentowało się bardzo nieestetycznie, bo lud parafii niechętny i nieumiejący śpiewać fałszywie wtórował organistcie. Ruchomych części mszy niema: w ogóle czuje się brak dobrego organisty i staranności w sprawie muzyki. Mamy nadzieję, że syndykat zwróci na to uwagę.

All.

Z Lidy, Wileńska gul.

Powiatowe miasteczko Lida ma jeden tylko kościół, mogący zmieścić 1.500 osób, parafia zaś liczy więcej niż 15.000. Jeżeli kościół nie zostanie powiększony, to prawdopodobnie raz na kilka miesięcy uda się jednej wsi być we wnętrzu świątyni, w której, obok niebezpieczeństwa połamania kości, spotykają człowieka tortury ucha. Organ rozstrojony, popsuty, organista słaby, wykonywający wszystko jak zwykle: nie zna ruchomych części, śpiewa sumę po polsku, gra nie ciekawie. W takim miesiące można pomyśleć i o organie, i o lepszym organistcie, a nawet o chórze. Gorliwy ks. proboszcz i dziekan buduje przytułek dla chorych, za co mu tu wszyscy wdzięczni. Ale byłibyśmy wdzięczniejsi jeszcze gdyby przysporzył świetności nabożeństwu powiększeniem kościoła, nowym a dobrym organem i z organizowaniem chóru z miejskich chłopców i dziewcząt.

Lidzianin.

Z Turgiel, Wileń. gul.

Przy staro-oszmiańskim gościńcu na 25-ej wiorście od Wilna stoi piękny kościółek Turgielski. Proboszczem jest znany i bogobojny ks. Szepecki. Niebawem rozpocznie się powiększenie kościołka i ustawienie nowego organu, roboty p. Ostromeckiego. Obecnie organ jest taki, że na nim niepodobna grać prawidłowo: *e, f* dwukreślnej oktawy brzmią unisono i t. p. Przy takim stanie organu nie dziwnego, że organista stara się co najmniej grać. Jak tylko organ będzie ustawiony, reforma zakwitnie szybko: organista jest wykwalifikowany, pobiera 30 rubli miesięcznie i, ma najlepsze chęci. Repertuar dla siebie ma następujący: a) Missa in hon. S. Jos. *Groissa* na 1 głos, b) *Bauer* Missa 1, c) *Schuler* Missa op. 24, d) *Molitor* Missa „O crux“ op. 25. Pierwszy raz spotkałem się ze mszą *Schullera* na 1 gł., którą polecam wszystkim organistom, bo jest bardzo piękna i łatwa.

Rubato.

Z Wilna.

Słów tylko kilka umieszczę o Wilnie. W poprzedniej korespondencji zaznaczyłem o niechęci proboszcza kościoła św. Jakóba ku reformie, bo nie chciał jak powiedział, *wyprzedzać* innych. Obecnie, jak słyszałem w kościele, jest tu anarchia muzyczna, a w repertuarze jest podobno nawet „Crucifix“ Faura. Nie możemy zrozumieć, dla czego sz. ks. Proboszcz obdarzał nas, parafian, przed rokiem iście pięknym śpiewem męskiego chóru, potem, po interwale zaprowadził gorszy i niekościelny? Chęlibyśmy coś lepszego, więc podzielimy pogląd p. Allegretto i ośmielamy się stawić zapytanie wślad za nim — dla czego inne kościoły wyprzedzają?

Parafianin X, zwolennik muz. kośc.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Galicz w Kluszczykach. Tak, jest to argumentem by nie koniecznie „Credo” we mszy było śpiewane, lecz gdy taki jest przepis Kościoła, cóż na to poradzić? Napewno możnaby użyć skrócony symbol gdyby na to Kościół zezwolił. W „Gloria” można na przemian za organem śpiewać. Na to „Ceremoniale eorum” pozwala. Słuszna byłaby uwaga Sz. ks. Proboszcza, gdyby nie to, że we mszy św. jeden jest tylko ofiarnik—kapłan; on za wszystkich grzechy składa ofiarę Bogu przy ołtarzu. Msza nam się podoba. Osobny list wysłamy. Za słówka życzliwości serdecznie dziękujemy.

Ks. N. w N. „Opierając się 1) na zamieszczonym w № 23 z roku 1896 „Przeglądu Katolickiego” dekreście św. Kongregacyi Obrzędów pozwalającym każdemu kapłanowi na używanie rytuału rzymskiego we wszystkich ceremoniach kościelnych z pominięciem istniejącego partykularnego rytuału i 2) na wyjaśnieniach zamieszczonych w „Śpiewie Kościelnym” — wikaryusz kościoła w N... wprowadził w osobiste użycie rytuał rzymski co do ceremonij wystawiania, chowania i błogosławienia Najśw. Sakramentu. Tymczasem po dwukrotnem zastosowaniu tegoż, wikaryusz spotkał się z „veto” swego Proboszcza.

Co ma w tym wypadku uczynić wikaryusz: czy 1) uważając, że Parochus non est supra Papam, trzymać się nadal rytuału rzymskiego w ceremoniach wystawiania, etc. Najśw. Sakramentu; czy 2) opuścić suplikacye przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, nakazane w jego dyecezyi przez Biskupa w każdą niedzielę, by nie przestąpić przykazania Papieskiego; 3) czy też stosować się do naganyh i nieprawych miejscowych ogólnie przyjętych ceremonij przy wystawieniu, etc. Najśw. Sakramentu?

Upraszam Szan. ks. Redaktora o łaskawą odpowiedź w prywatnym liście w możliwie najkrótszym czasie, gdyż kwestya to paląca dla naszego sumienia, a nadto jeżeli to Sz. ks. Redaktor uzna za słuszne, nie mam nic przeciw zamieszczeniu tego drukiem i odpowiedzi na szpaltach „Śp. Kość.”—Prenumerator.

Pozostaję z całym uznaniem dla Sz. ks. Redaktora i dla tendencyi szczerze rzymsko-katolickiej tego pisma; ośmielam się przytem zaakcentować moję zupełną jednomysłność i załączam wyrazy głębokiego poważania.” N. N.

Co do 1-go: Jeżeli proboszcz oparł się co do używania przez Sz. ks. Dobrodzieja Rytuału Rzymskiego, ze spokojem sumienia trzeba i można czynić to, co bez zgorznienia dla ludu proboszcz każe. On w tym wypadku staje się odpowiedzialnym za wykroczenia przeciw przepisom Kościoła św.

Co do 2-go: Jeżeli dwa prawne rozporządzenia dwóch przełożonych nie sprzeciwiają się sobie, lecz się uzupełniają trzeba je zachować. W tym wypadku rozporządzenie Biskupie nie sprzeciwia się Papieskemu. Śpiewanie suplikacyj: „Święty Boże,” „Przed oczy Twoje Panie” i t. p. wobec wystawionego Najśw. Sakramentu — jest zwyczajem niepamiętnym uświęcone i jako takie ma prawo istnienia. Biskup zresztą nigdy nie wyda prawa sprzeciwiającego się rozporządzeniom *Stolicy Świętej*.

Co do 3-go: Dopóki Najprzewielebniejsi Pasterze dyecezyj nie wydadzą stosownego okólnika, trzeba czynić wszystko tak jak dotychczas nasi poprzednicy czynili. Kwestya rytuałowa naukowo rozbiejana może być jasną jak słońce, dopóki wszakże ci, którym powierzona jest troska o dobro Stada Pańskiego nie zadecydują, trzeba poprzestać na samych aspiracyach i modlitwach.

Za słowa życzliwe dziękujemy.

Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.